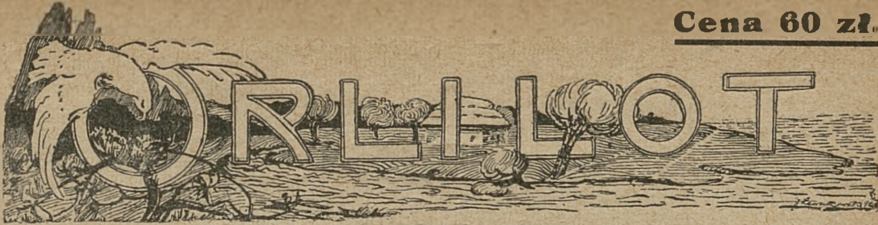
Cena 60 zł.



Winieta tytułowa »Orlego Lotu« z roku 1920.

Rok XXIV **Czerwiec - Lipiec 1950** **Nr 6 - 7**



»Dziady śmigustne« w Dobry koło Limanowy.
Ilustracja z 1 zeszytu »Orlego Lotu« z roku 1920.

Nasze XXX-lecie
„Orli Lot“

Przystępując w r. 1919 do organizowania Kół Krajoznawczych odczuwaliśmy potrzebę stworzenia organu, któryby był łącznikiem między tymi Kołami, a zarazem kierował pracami Kół. Z pierwszą pomocą przyszedł nam Oddział Krakowski P. T. K., który udzielił nam 200 mk. subwencji i z tym zaczęliśmy. W kwietniu 1920 r, ukazał się »Miesięcznik Krajoznawczy dla młodzieży« jako organ Sekcji Kół Krajoznawczych Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Był to numer podwójny 1-2 za kwiecień i maj, drukowany na gazetowym papierze z dwoma ilustracjami kreskowymi, obejmujący 16 stron druku. Prenumerata roczna wynosiła 18 mk., cena jednego zeszytu 3 mk.

W czerwcu 1920 r. trzeci numer »Miesięcznika« uzyskuje nazwę »Orli Lot« i pod tym tytułem wychodzi po dziś dzień z przerwą wojenną (od września 1939 do 1 stycznia 1947 r.) Po wojnie ukazały się dopiero trzy roczniki, obecny jest czwarty. »Orli Lot« drukuje się na papierze ilustracyjnym i pojedynczy zeszyt ma 16 stron druku.

Od pierwszej chwili »Orli Lot« ofiarował swe usługi Nauce Polskiej i z dumą możemy głosić, że spełnił swe zadanie w całej pełni. Już w 1—2 numerze »Miesięcznika« znajdujemy wyniki ekspedycji jednego z Kół Krajoznawczych, które nazwało się »Związkiem Włóczęgów«, do groty w Kryspinowie pod Krakowem.

Przez lat prawie 30 ogłaszając kwestionariusze naukowe, rozdając nagrody za najlepsze prace, zdołaliśmy zebrać obfity materiał naukowy, z którego czerpali naukowcy polscy jak prof. K. Moszyński, prof. A. Fiszer, dr J. Klimaszewska, czerpią też uniwersyteckie pracownie naukowe. Z radością np. słyszymy z ust dr Jadwigi Klimaszewskiej, która opracowuje obecnie etnografię Polski, że najwięcej materiału ilustracyjnego i obfity materiał tekstowy znajduje w »Orlim Locie«.

Żadnej z dziedzin krajoznawstwa nie zaniedbywaliśmy, ale naturalnie młodzież mogła skutecznie pracować w miarę swoich możliwości, swojego przygotowania i swoich sił. Ponieważ większość młodych krajoznawców pochodzi z ludu wiejskiego, więc też etnografia znalazła pełne zrozumienie u młodzieży i przez to mogła ona dostarczyć najwięcej materiału etnograficznego. Poza tym współpracowała młodzież z Państwową Radą Ochrony Przyrody w zakresie inwentaryzacji drzew zabytkowych i z Urzędami Konserwatorskimi w zakresie inwentaryzacji zabytków historycznych i sztuki oraz ich konserwacji. W okresie powojennym tematyka »Orlego Lotu«

zostaje wzbogacona o zagadnienia życia robotnika, emigracji ze wsi do miasta i o zagadnienia życia współczesnego.

W tym roku umieściliśmy obszerniejszą pracę Jana Samka »Szlakiem Orlich Gniazd«. Chcieliśmy w ten sposób podkreślić ważność i znaczenie czynu krajoznawczego i pokazać na przykładzie do jakiej pracy zdolna jest nasza młodzież i jakie jej praca może dać wyniki. Oto 6 uczniów III P. Szk. Ogólkszt Typu Lic. im. J. Sobieskiego w Krakowie wraz z opiekunką koła prof. Martą Brzozową wybrało się w czasie wakacyj 1949 na wędrówkę wzdłuż Jury Krakowskiej i wykonało pracę ekspedycji naukowej. Opisali zabytki historyczne i dzieła sztuki, groty i skały i zdobyli materiał, z którego korzystać będą konserwatorzy, historycy sztuki i przyrodnicy. Ogółem zwiedzili 14 zamków, 24 kościołów, 15 grot, uzyskali zbiór skał, minerałów i roślin, przeprowadzili szereg wywiadów z ludnością, zwiedzili 10 domów zabytkowych i szereg objektów budownictwa ludowego. Część materiałów została ogłoszona w »Orlim Locie«, reszta pozostaje w zbiorach Koła.

Ogłaszając kronikę tego obozu chcemy zachęcić wszystkie Koła, by zorganizowały podobne wyprawy i miały ambicję uzyskania lepszych wyników. Naturalnie tematyka tego obozu nie może być miarodajna. Inne tematy muszą być opracowywane na przemysłowym Śląsku, inne na Mazurach, ale chodzi o to, by zdobyć materiały, któreby wzbogacały wiedzę o kraju naszym. Przeważnie celem wycieczek jest zwiedzanie. ale, my chcemy zachęcić do produktywnego zwiedzania, do czynnego zwiedzania, podczas którego wędrujący zbiera spostrzeżenia, zapisuje i opisuje, fotografuje i rysuje. Trzeba włożyć własną pracę i własną pracą wzbogacić nasz dorobek kulturalny. Organizujcie więc wyprawy etnograficzne, geologiczne, fotograficzne i in. dla uzyskania materiałów krajoznawczych. Wzywamy wszystkie Koła do współzawodnictwa! Niech w czasie wakacyj przewędrują ekspedycje młodych krajoznawców wzdłuż i wszerz całą Polskę, niech zrozumieją zagadnienie współpracy wsi i miasta, rolnika i robotnika, niech poznają bogactwa naturalne kraju i jego uprzemysłowienie, niech zwrócą uwagę, czy naszej kulturze nie grozi jakie niebezpieczeństwo, niech zwrócą uwagę na zabytki sztuki i przyrody, niech wzbogacą własny umysł i serce pięknem przyrody, rozradują widokiem wzmożonego dobrobytu kraju i zadowolenia obywatela.

A więc Młodzi Krajoznawcy! czy zorganizowani w Kołach Krajoznawczych, czy Z. M. P. czy w Z. H. P. wzywamy Was do współpracy! Kto zyska bogatsze materiały, kto je lepiej opracuje! Uczcijcie czynem krajoznawczym XXX-lecie Kół Krajoznawczych i »Orlego Lotu«.

MICHAŁ BALARA

Janosikowa drużyna.

Janosik przyjmował do swojej bandy tylko chłopców wybieranych. Wszyscy »horni chłopcy« byli jednakowi, wysocy pod miarę, równi jak świece, zgrabni, zwinni i odważni. Przebywali w lasach na świeżym powietrzu, dlatego twarze mieli zdrowe, rumiane, życiem tryskające. Wzrostu byli wysokiego, mieli dużą siłę. Ludzie opowiadają, że zbójnicy przerzucali sobie siekierki z jednego wierchu na drugi. Między oczami mieli odległość na dłoń szeroką, czoło wysokie a żebra wszystkie nadół nad brzuchem zrośnięte. Siła u nich była wielka, chociaż jedli przeważnie owsianą bryję z mlekiem, surowe mięso baranie, obczas przymaszczone borsuczym lub niedźwiedzim sadłem.

Siłą nie potrafił zbójnikom nikt dorównać. Zbójnik chwycił w karczmie dwoma palcami rąk, jednym u dołu, drugim u góry, beczółkę piwa i obniósł ją siedem razy naokoło izby bez odpoczynku, lub chwycił zębami najcięższy dzwon i podniósł go pięć razy na metr wysoko. Gdy się zbójnik rozpędził, to i Dunajec przeskoczył. Janosik, przechodząc nieraz z Polski na Spisz, jak pióreczko przeskoczył Dunajec. Od tego czasu najwęższe miejsce Dunajca w Pieninach nazywa się Janosików skok.

Zbójnicy do swojego sposobu życia mieli przystosowane ubranie. Portki nosili ze sukna z owczej wełny obcisłe, u góry z dwoma przyporami, pięknie wyszywanymi parzenicami, które sięgały wnet aż do kolan. Parzenice były ozdabiane roślinnymi wzorami, różnymi krzywkami, nazwanymi gadzikami, lelujami, krokiewkami, szarotkami, zwanymi kocimi łapkami i drobnymi listeczkami. Na Spiszu parzenice nazywają borytasami, które ułożone są ze sznurów w różne pętle większe i mniejsze. Na portkach bokami szły »oblampki« z kolorowych sznurków. U dołu na portkach bokami były barwne »kistki« w kształcie róż. Pasek w portkach był szeroki z trzpinikiem o dwóch językach, i długi, że oprócz opasania się mógł jeszcze dwa razy obwinąć się nim. Na rzemieniu były mosiężne guziki, które świeciły się jak złoto. Koszule nosili zbójnicy z lnianego płótna z szerokimi rękawami, pod szyją zapinały się one na sprzączkę mosiężną. U sprzączki na wierzchołku był krzyżyk, często wygładzony, obtarty od długiego noszenia. Koszule nosili zielone, by ich nie łatwo było odróżnić od leśnej zieleni. Niektórzy mieli koszule złotymi niciami szyte. Na wierzch zarzucali na siebie brązową sukmanę tak zwaną »na madziar«, to jest z wolno opuszczonymi rękawami, spiętą łańcuszkiem na piersiach.

Na głowach nosili wysokie baranie czapki, ozdabiane różnymi szkiełkami, blaszkami i cętkami. Janosikowa czapka zachowała się i jest obecnie w liptowskim muzeum w Rużombergu na Słowacji. Jest ona 15 cm wysoka, u dołu złotymi i srebrnymi koronkami obszywana, środkiem ciągnie się pasek z morskimi muszelkami. Oprócz

tego zdobiona jest błyszczczącymi guzikami i czterolistnymi koniczynkami. Ze spodu podszyta jest czerwonym suknem.

W rękach nosili zbójnicy żelazne siekierki. Na toporzyskach wzdłuż były nabijane na blaszce mosiężne obrączki. Gdy zbójnik szedł, to mu tak pięknie zberczały. Oprócz tego ciupaga była rzeźbiona różnymi ozdobami.

Ostra siekierka, pistolce i noże były dobrą bronią zbójnika. Noże i pistolce nosili zbójnicy za szerokim pasem, Pas był z najlepszej skóry grzbietowej podwójnie szyty. Do niego zmieścił się zbójnikowi worek pieniędzy. Pas dookoła ozdabiany był wytłoczonymi w skórze ornamentami, z przodu zapinał się na trzy lub pięć »kukiełek«, Pasy takie, zwane bacowskimi pasami, do niedawna wyrabiali w Liptowie we wsi Hybiach na Słowacji. Ciupaga Janosikowa, co obstała za »regiment wojsk«, znajduje się obecnie w muzeum w Budapeszcie.

Janosik miał w swojej drużynie zawsze jednego takiego, co umiał ładnie grać na gęślach lub na gajdach. Gdy się gdzie pokazała Janosikowa muzyka, to każdy musiał tańczyć i wywijać. Gajdosik zbójnicki rozruszył swoją nutą i nieżywego, taka była piękna. »Horni chłapcy« mieli między sobą i najlepszego tanecznika. Takim dobrym tancerzem w Janosikowej drużynie był zbójnik Grajnoga. Ten przy tańcu ani się ziemi nie dotykał, a nosił się jak kogut pośrodku karczmy. Czasem to po głowach ludzkich tańczył i nikt nie wiedział, kiedy kogo przeskoczył W podskokach klepał się po udach a dłoniami uderzał po piętach. Czasem stół przeskoczył dziesięć razy tam i z powrotem.

Ludzie zachwycali się Janosikowymi chłopcami, patrzyli się na nich z otwartymi ustami a zbójnicy zatenczas brali, co się dało, ale, tylko bogatym, a ubogim dawali. Zbójnicy płótno mierzyli od buka do buka i dawali wdowom, dukaty zaś miarkami czerpali i sypali do kieszeń gazdów i ubogich studentów.

Do Janosikowej drużyny należało zwyczajnie dziesięciu lub dwunastu zbójników. Wśród »hornych chłopców« był spiski zbójnik Gałajda z Jurgowa.

Janosikowi zbójnicy to bohaterowie, co w czasach poddaństwa bogatym brali a ubogim dawali. Do dzisiaj lud o Janosikowej drużynie spomina:

Horni chłopcy byli, zomki ozbijali,
biednemu cłekowi piniązki dawali...

Obozy i wycieczki.

Jan Samek

Szlakiem Orlich Gniazd (c. d.).

Dziennik Obozu Wędrownego Koła Krajoznawczego Uczniów Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego im. Kr. Jana III Sobieskiego w Krakowie.

Idziemy w dół. Stoimy w okienku komnaty.

— Trzymajcie mocno linę, mówi Maciek, który schodzi pierwszy.

— Nie bój się.

Jego sylwetka topnieje w kwadracie okna. Twarz staje się, jakaś dzika, drgają kąciki ust. Ręka coraz bardziej zaciska się na linie. Noga szuka szczerby w murze na której możnaby ją oprzeć. Niżej jeszcze niżej, już się nie da, otworu nie ma. Sylwetka znów rośnie.

— Nie, nie zejdę!

Zeszliśmy. Wieczorem płonie ognisko, zamek zczerniał w mroku. Płynie dym. Płomienie iskrzą się coraz słabiej, gasną i uciekają w popiół.

Ostatni oddech umierającego płomienia. Już wstajemy.

Noc, siano, błyski latarek, szmer usypiającej wsi.

Za chwilę gaśnie ostatnia latarka i zostaje tylko szum myśli o długim dniu.

Mirów — Niegowa — Złoty Potok 25 lipca.

— Spiesz się, nie ma czasu!

— Zaraz skończę.

Stoimy koło kapliczki na drodze z Mirowa do Niegowej. Kapliczka jest niewielka prostokątna, przykryta dwuspadowym daszkiem. Mury ma grube tynkowane i bielone, bez ozdób. Sklepienie beczkowe silnie spłaszczone. Na kamiennej mensie ołtarza ludowa rzeźba Chrystusa upadającego pod krzyżem. Koło niej o pięknej wysmukłej formie rzeźba Matki Boskiej jaskrawo pomalowana.

— Już koniec! Zrobiłeś rysunek?

— Tak. Idziemy do Niegowej!

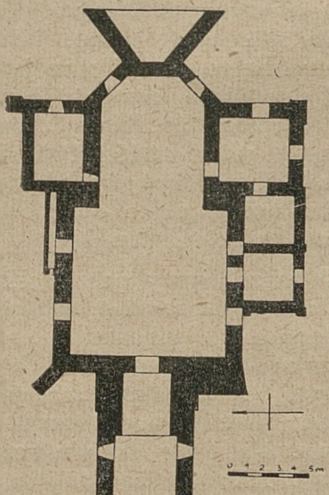
Pośród liści drzew czerwieni się, barwi jak mak wśród pól okapu wieży brzeg. To kościół w Niegowej, to jego mury, szkarpy, ściany.

Kładziemy plecaki w rogu dziedzińca. Idziemy na plebanię dowiedzieć się o historii kościoła. Młody proboszcz ma także historię zamków w Mirowie i Bobolicach. Siadamy razem na trawie. Ksiądz wyjmuje plik kartek i czyta półgłosem. Jest gorące południe pełne słońca i rozgwaru owadów.

Parafia w Niegowej powstała podobno około połowy XII wieku. Kościół zbudowany prawdopodobnie z końcem tegoż wieku, lub z początkiem wieku XIII. W wieku XVI kościół zostaje powiększony a następnie ulega przebudowie w wieku XVII. Znajduje się we wsi Niegowej po prawej stronie drogi z Tomaszowic do Żarek. Otoczony murem na wzniesieniu ciągnącym się ze wschodu na zachód. Mur w kształcie prostokąta zbudowany z kamienia wapienego. W ścianie zach. od wewnątrz trzy małe szkarpy. Główne wejście od strony wsch., brama sklepiona okrągło, u szczytu zamknięta trójkątem. Obok niej prostokątna bramka boczna. Przy rogu pł.-zach. druga brama w murze o tym samym charakterze. W ścianie pł. furtka na plebanię, przy niej prostokątny budynek.



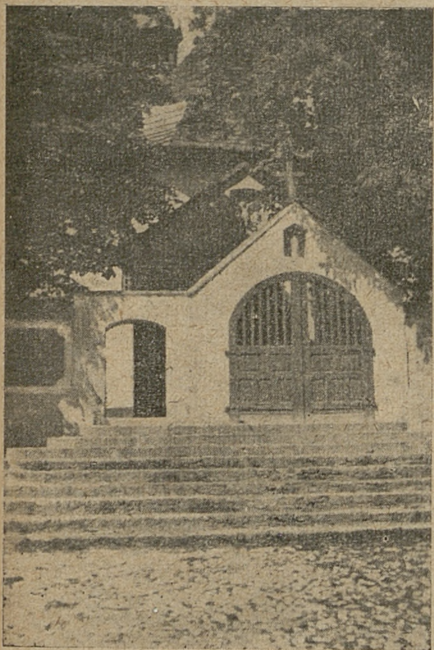
Niegowa — kościół parafialny św. Mikołaja.



Niegowa — plan kościoła.

Kościół jednonawowy z wieżą nad wydłużoną kruchtą główną. Boczna kruchta od pd., dwie zakrystie po obu stronach prezbiterium. Zbudowany z kamienia wapiennego. Najstarsza jego część jeszcze romańska, to tak zwana stara zakrystia przytykająca od pł. do prezbiterium. Ogólny plan kościoła pochodzi z okresu gotyku. Nowsze jest przedłużenie krucht, druga zakrystia i występ na tyle prezbiterium. Kruchta główna bardzo wydłużona na

planie prostokąta. Nad wsch. częścią kruchty wieża na planie kwadratu. Wieża kryta blachą pokrycie w kształcie dwóch graniastosłupów o podstawach ośmiobocznych i różnych wymiarach umieszczonych jeden na drugim. W rogu między pd. ścianą wieży a frontem nawy bardzo szeroka szkarpa. Róg pł-zach. nawy opatrzony wydłużoną szkarpą o dwóch kapnikach. Do ściany pd. nawy przytyka kruchta boczna połączona z zakrystią przybudówką. Do absydy prezbiterium pierwotnie zakończonej trzema bokami z ośmioboku przytyka dobudówka w kształcie trapezu zawierająca we wnęce figurę Pana Jezusa. Od północy przytyka do prezbiterium prostokątny budynek starej zakrystii. Z zakrystii wzdłuż ściany pł. występuje podłużna przybudówka kryjąca schody na ambonę. Nawa główna wyższa od prezbiterium kryta dwuspadowym dachem gontowym. Okna podłużne zamknięte łukiem. Kruchta pd. kryta stropem drewnianym. Kruchta główna także sklepiona płasko. Wieża podzielona na trzy kondygnacje ze śladami strzelnic w murach. Nawa główna sklepiona beczkowo z polichromią z roku 1926, figuralną i roślinną. Chór rokokowy wsparty na dwóch kolumnach. Pod chórem rokokowo rzeźbione ławki.



Niegowa — kościół od strony wejścia.

W rogach przy prezbiterium dwa ołtarze barokowe o identycznych formach ze śladami rokoka. W lewym nowa statua św. Antoniego, w prawym obraz św. Katarzyny. Na lewej ścianie nawy ambona rokokowa. Na tejże ścianie liczne nagrobki z XX w. z herbami i medalionami. Prezbiterium sklepione beczkowo z gzymsem z barokowymi aniołkami. W przejściu z nawy dwie statuy świętych. Polichromia taka jak w nawie Ołtarz główny składa się z dwóch części menzy z rokokowym tabernakulum i właściwego ołtarza z obrazem św. Mikołaja. Nowa zakrystia sklepiona beczkowo z okrągłym kamieniem herbowym w podłodze, pochodzącym z zamku w Mirowie. Stara zakrystia przytykająca od pł. do prezbiterium dawna część kościoła bardzo nieudolnie sklepiona beczkowo, w niej barokowa chrzcielnica.

Już idziemy, już droga, już las. Droga zarosła kapliczkami. Ta tuli się do drzewa, tamta wyrosła słupem w górę u drogi; to szlak

na Jasną Górę. Las, sosny brunatnymi pniami wiążą się, splatają w szczyt lasu idą. Mieszają zielonymi łapskami biel obłoków, szumią i chybocą się. Dziwny las tak strasznie zielony. Zieleń rwie się z drzew, spływa w dół jak żywica, pachnie, pachnie rysunek; błękit leniwie rozlewa się po papierze, kłębi, rozdziera na ciemne pasma cierni. Las zaczyna błyskać stawami, wypryskują w górę pstrągi, u brzegów zieleni puch, przeźroczysta woda. Ryby jak wrzeciona motające srebro wody. Złoty Potok. Idziemy w bok mostkiem nad strumieniem. Strumień rozlewa się wzdłuż muru w rozległy staw. I staw lśni bezbrzeżną taflą, pali się błyskami i bełkocze cicho. Noc nie jest ciemna. Niebo jest pełne świateł, to biegną gwiazdy, kręgiem w koło. Łańcuch gwiazd zbliża się do nas, zawija i biegnie w dół. Gwiazdy się śmieją, mrugają. Może i zaświecą przez szpary w czerń stodoły.

Złoty Potok — Przymiłowice 26 lipca

Między stopami szemrze woda. Czysta nagrzana słońcem, błyskająca w jego promieniach jak prawdziwe srebro. Dno jest piaszczyste, pofałdowane w lekkie bruzdy. Krople spływają leniwie po plecach. Woda pod uderzeniem rąk wzbija się w fontanny, pieni się, błyska, zawisa na słońca promieniach. Pod dużą wierzbą rozsiadłą na brzegu, wybłyskają tumany wody. Słychać straszy plusk. To myje się Tadek. Pochyla się z głową w bełkotliwych strugach. Brzegiem uciekają kaczki zdyszane chybotliwym biegiem.

— No wychodź już!

— Zaczekajcie. Taka śliczna woda, a oni już chcą wracać! biada.

— Woda ci nie ucieknie, a trzeba iść rysować kościół.

— Dobrze już dobrze zaraz do was przyjdę. Jaka szkoda wartoby się jeszcze wykąpać.

Za chwilę kaczki obejmują znów potok w swoje posiadanie. Idziemy opracować kościół.

— Doprawdy nie wiem, które części są tu dobudowane.

Najgorzej jest, gdy przy przebudowie zaczynają naśladować dawny styl.

— Wygląda na to, że ta cała wieża jest nowa.

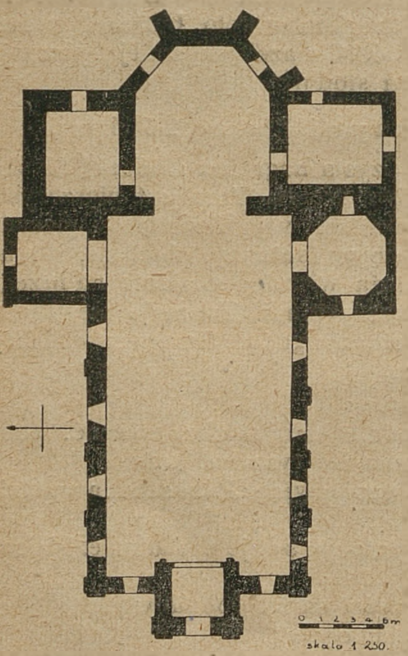
— Co z tego, że wygląda, przecież tak nie mogę napisać w opracowaniu.

Trzeba wiedzieć konkretnie nowe czy stare.

— Zaczekaj pójdziemy z Wieśkiem poszukać proboszcza.

Kościół w Złotym Potoku powstał w okresie gotyku. Rozbudowany w 1780 roku. Z końcem XIX w. został przedłużony i wtedy też dobudowano wieżę na froncie. Znajduje się na wschód od drogi prowadzącej do Janowa, w obrębie miasteczka Złoty Potok. Otoczony jest murem o formie wydłużonego wieloboku, Wejście znajduje się w ścianie zach. i składa się z głównej bramy z dwoma wejściami mniejszymi po bokach, sklepionymi okrągło, W obrębie dziedzińca znajduje

się kilka starych drzew. Kościół zorientowany na wsch. o założeniu gotyckim z wieżą w ścianie frontowej. Prezbiterium zakończone trzema ścianami ośmioboku z dwoma zakrystiami po bokach i dwoma kaplicami przytykającymi do nawy przy rogach pomiędzy zakrystiami. Wieża i przedłużenie nawy jest dziełem XIX wieku. Posiada liczne ozdoby o formach neoromańskich, podzielona na kondygnacje z przy-



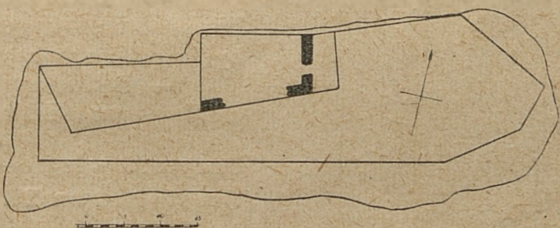
Plan kościoła



Złoty Potok — wieża kościoła parafialnego.

kryciem dachu w formie ostrosłupa na ośmioboku. Ściany zewnętrzne naw podzielone gotyckimi szkarpami i ozdobami o formach neogotyckich w części dobudowanej. W ścianie pd. boczne wejście do kościoła. Do ściany tej przytyka w rogu koło zakrystii, kaplica na kwadracie z kopułą krytą blachą. Na rogach zakończenie prezbiterium trzy gotyckie szkarpy. Od strony przeciwnej przy nawie głównej neogotycka kaplica z XIX w. Nawa główna i prezbiterium kryte dachami dwuspadowymi blachą. Nad nawą barokowa sygnaturka. W wieży dwa dzwony wczesno-gotyckie. Na strychu kościelnym duża

ilość książek. Najstarszy brewiarsz z 1640 r. Kruchta pod wieżą sklepiona płaskim łukiem z nową polichromią. Chór wsparty na dwóch filarach z ozdobami w stylu klasycznym. Kazalnica nowa. Po prawej stronie tęczy ołtarz klasyczny z obrazem św. Wawrzyńca. Po lewej stronie ołtarz klasyczny z obrazem św. Wawrzyńca. Po lewej stronie ołtarz o tym samym charakterze z nowym obrazem Matki Boskiej. Po prawej stronie przy końcu nawy kaplica przykryta kopułą wspartą na ośmioboku. Ściany i sklepienia bogato rzeźbione. Całość pochodzi z XVIII w. W kaplicy ołtarz z rzeźbami świętych. W środku reprodukcja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Przy lewej ścianie nawy neogotycka kaplica sklepiona łukowo. Prezbiterium sklepione płasko z polichromią neogotycką. Główny ołtarz posiada antypedium ozdobione gobelinem o kompozycji figuralnej. Tabernakulum rokokowe w formie wieloboku. Pośrodku obraz przedstawiający chrzest Chrystusa z XVII w. Stalle nowe. Z lewej strony wejście do zakrystii, w nim kute drzwi z zamku



Ostrężnik — plan ruin zamku.

w Ostrężniku. Zakrystia sklepiona beczkowo. Z prawej strony prezbiterium wejście do nowej zakrystiii. W niej piękna monstrancja gotycka znaleziona w podziemiach zamku w Ostrężniku.

— Chodźcie na obiad. Józek z Mietkiem wrócili już z Ostrężnika, Stajemy przed stodołą

— Jak wygląda ten zamek w Ostrężniku?

Józek podnosi się z trawy.

— Nic nadzwyczajnego

— Czy to daleko od Złotego Potoku?

— Jakieś 2 km. na południe.

— A czy dużo zostało murów.?

— Nie wiele. Zbudowany na planie wydłużonego prostokąta, od pd. są ślady fosy. Całość leży na wzgórzu wapiennym silnie zalesienym. na prawo od szosy z Żarek do Złotego Potoku. W środku budynku są jeszcze ślady prawie całkiem zasypanej studni. Zrobiliśmy plan, fotografować nie było czego.

Nie oglądniemy już pałacu trzeba się spieszyć. Idziemy wzdłuz rzeki drogą do Janowa. Pośród drzew bieli się wieża.

— Opiszmy ją.
— Nie. zapóźno już, na noc mamy dojść do Olsztyna.

Słońce zachodzi, zasypuje czerwienią szpary drzew, sypie tak obficie, że czerwień kłębi się na drodze na naszych twarzach, jak wapienny pył. Idziemy jakoś cicho. Najmniej mówi Józek. Jego ciemna sylwetka wysuwa się naprzód, plecak w kleszczach jasnego koca chybocze się na boki, twardy zarys twarzy ostro wcina się w ostatni pobłysk lśniącego słońca. Widać Olsztyn. Zostajemy we wsi Przymiłowice.



Janów — kościół.

Czekamy aż w stodole ułożą snopki. Tam na lewo wśród drzew rozpościera się zżółkły błękit. Można hen patrzeć wciąż i wciąż, bez myśli.

— Chodź, pomogę ci rozlokować koc. Wyglądasz jakbyś był bardzo zmęczony.

— Będziemy spać tu, koło ciebie — mówi Maciek.

Przymiłowice — Olsztyn — Częstochowa 27 lipca.

— Wy jeszcze śpicie? Dawno świeci słońce. Będzie ładny dzień.

No wstawajcie!

Mietek kraje długie kromki chleba i układa je na przykrywce od kociołka.

— Dałbyś im spokój, niech się wyśpią. Przecież dopiero siódma godzina.

— Skąd mamy wiedzieć która?
— Tutaj w stodole jest tak ciemno, że nie wiadomo czy świeci słońce.

Pod szarym kocem koło ściany zaczyna się coś poruszać. To obudził się Tadek. Przeciąga się jak stary kocór i znów zamierza zasnąć.

— Co ty jeszcze chcesz spać?
— Tadek wstawajże!
— Wyspać się człowiekowi nie pozwolą, co to za czasy.

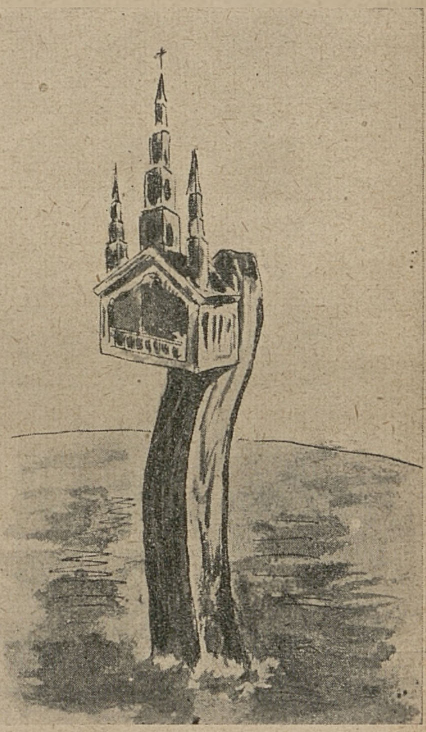
Mietek obojętnie wychodzi ze stodoły. W drzwiach odwraca się i mówi.

— W takim razie nie czekamy na ciebie ze śniadaniem.

— Co? Co? śniadanie, a to zupełnie co innego. Już się ubieram!

Idziemy drogą ku ruinom zamku w Olsztynie.

Słońce bieli się na wytryskającej w górę czerwienią cegły wieży olsztyńskiego zamku. Ile to lat, ile wieków pląta się po tych kamieniach? Zamek w Olsztynie powstał w wieku XIII a rozbudowany został przez Kazimierza Wielkiego. W roku 1354 miał tu zginąć ukarany za zabójstwo Maciek Borkowic. W 1587 roku bezskutecznie oblegał zamek Maksymilian, arcyksiąże austryjacki. W drugiej połowie XVII zamek został zdobyty przez Szwedów i odtąd datuje się jego upadek. Zbudowany jest na wysokiej skale wapiennej z kamienia i cegły. Zajmuje dość dużą powierzchnię na różnych poziomach. Najlepiej z całego zamku zachowały się trzy baszty, Najwyższa, położona na szczycie skały, okrągła zbudowana w dolnej części z kamienia w górnej zaś przechodzi w ceglany wielobok. Dwie pozostałe położone na niższym poziomie prostokątne. Poza tym zachowały się liczne ściany budynków, szczególnie w okolicy okrągłej baszty oraz ślady murów obronnych. W części pd. zasypane piwnice. W całym zamku widać wzmocnienia przeprowadzone przy robotach konserwatorskich, szczególnie w basztach.



Piaski (na drodze do Przymiłowic) — kapliczka przydrożna.

— Wiecie że dziś ostatni raz palimy ognisko.

— A ha przecież dziś wieczorem mamy dojść do Częstochowy.

— Szkoda, ostatnie gotowanie obiadu nie trwało dłużej jak dwie godziny.

Mietek podkłada coraz więcej drzewa, ogień rośnie, wije się dokoła kociołka, wystrzela całymi snopami iskier. Dym jest ciemniejszy połyskuje brunatną strugą nad trawą Maciek w zamyśleniu patrzy na niknące w płomieniach wiązki chrustu.

— Pamiętacie, jak w Krakowie myśleliśmy, że będzie brakowało drzewa do palenia? Okazało się, że wszędzie jest tyle drzewa, ile tylko się chce,

— Musimy dziś załatwić się z tymi dwoma puszkami konserw. Nie ma co ich zostawiać.

— Wiesiek może pomożesz obrać ziemniaki, a my pójdziemy opisać kościół.



Olsztyn — ruiny zamku.

Schodzimy do miasta.

Poczta, widokówki z zamkiem w Olsztynie z szelestem spadają na dno skrzynki. Wracamy do kościoła. Zielenią się kłęby liści na drzewach. Gałęzie delikatnie chyboczą się na wietrze. Ten kościół to już ostatni który opracowujemy, ostatni opis i plan.

— Dyktuj, nie jest trudny.

Kościół powstał w 1726 r., po spaleniu pierwotnego z drzewa. Znajduje się na pł. od rynku olsztyńskiego, po prawej stronie drogi z Janowa do Częstochowy. Otoczony prostokątnym murem. W ścianie zach. główne wejście z trzema bramami, bocznymi mniejszych rozmiarów, kryte falistym daszkiem o formach barokowych. Drugie wejście w ścianie pd.-zach. W murze pd.-wsch. kapliczka z barokowym obrazem św. Izydora. W obrębie dziedzińca kościelnego znajduje się jeszcze figura św. Józefa z poł. XVII w. Kościół zorientowany, prezbiterium na pd.-wsch.

Jednonawowy z wieżą przed frontem nawy, dwoma kaplicami po stronach prezbiterium, zakrystią i składzikiem kościelnym między kaplicami a nawą. Wieża podzielona na dwie kondygnacje kryta hełmen barokowym. Nawa główna kwadratowa kryta dachem dwuspadowym. Prezbiterium dłuższe od nawy z dachem trójspadowym. Od pd.-zach. i pł.-wsch przytykają do prezbiterium dwie kaplice kryte także dachami trójspadowymi. W rogu między kaplicą pd.-zach. a ścianą prezbiterium zakrystia z małą kruchtą od zewnątrz. Po drugiej stronie składzik kościelny. Kruchta pod wieżą sklepiona beczkowo z lunetami. Na lewo schody na wieżę. Nawa sklepiona także beczkowo ozdobiona skromną polichromią. Chór nowy wsparty na dwóch filarach

Przy lewej ścianie barokowa chrzcielnica z 1757 r. z posągiem św. Jana Chrzciciela na drewnianej pokrywie. W rogach przy prezbiterium dwa barokowe ołtarze. W lewym obraz Przemienienia Pańskiego, w prawym św. Józefa. Prezbiterium wyższe od nawy głównej sklepione beczkowo z polichromią jak w nawie.

W przejściu z nawy barokowa kazalnica z płaskorzeźbami. Po obu stronach prezbiterium stalle barokowe, każda z czterema obrazami papieży na zapleckach. Ołtarz główny o jednej kondygnacji barokowy z obrazem Chrztu Pana Jezusa pośrodku z tegoż okresu. Na lewo od prezbiterium kaplica Matki Boskiej z polichromią, sklepiona beczkowo. Ołtarz bardzo ozdobny z licznymi figurami i kopią obrazu częstochowskiego pośrodku. Naprzeciw kaplica Aniołów Stróżów o podobnej architekturze. Ołtarz o takim samym charakterze z barokowym obrazem Anioła Stróża. Między kaplicą Matki Boskiej a prezbiterium zakrystia sklepiona krzyżowo.



Olsztyn — baszta zamku.

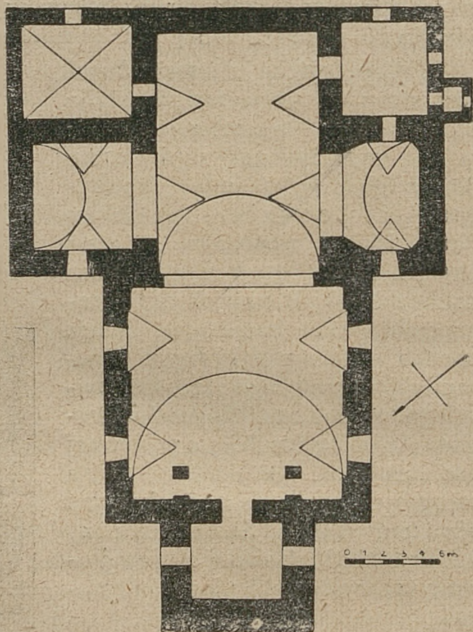
Idziemy dziś gorzej niż zwykle. Gdybyśmy mieli przed sobą jeszcze kilkanaście dni szlibyśmy jak zwykle, teraz gdy wiemy, że to już koniec, przychodzi dziwne odprężenie. Wydaje się nam że droga jest długa bez końca. Znów brzegiem lasu. Nie ma kapliczek. Droga ciągnie się wciąż i wciąż, bez kresu. Za nami tuman pyłu, auto; szofer wygląda, patrzy na nas. Po diabła patrzy, auto zwalnia, skręca ku brzegowi drogi, tuman blednie — stanęło, trzaskają drzwi szoferki:

— Chodźcie! Idziecie do Częstochowy? Podwiozę was.

Ładujemy się na platformę, między żelaznymi beczkami leżą nasze plecaki. Auto rusza, coraz prędzej. Tnie nas pęd powietrza, droga się kurczy, ucieka, szaleją w bezładnym popłochu broniące jej drzewa. Auto drze powietrze, rozcina je, szarpie, i rwie naprzód, dalej, dalej... Zwisające nad drogą gałęzie drzew smagają co chwila po twarzach liśćmi. Fabryki, domy, już przedmieścia Częstochowy. Auto

kurczy się w sobie, jak kot do skoku, maleje, zgrzyta żelazem obręczy na platformie i rwie dalej. Sypią się podarte szmaty wiatru. Zakręt, szalonym łukiem auto łamie się w biegu, gnie na bok, znów skręca jak wąż i śmiga serią z K.M. prostą linią dalszej szosy. Wymija ciągnik włokący się brzegiem drogi, kluczy ulicami, z jazgotem przebiega wzdłuż chodników. Ostatni zakręt, zryw hamulców stop — Częstochowa.

Domy, kamienice, neogotycka katedra, szeregi szkarp,



Olsztyn — plan kościoła



Mirów — kaplica przydrożna.

łukowe biegną okna. Długa aleja w błysku krągłych lamp, sklepy wyiskrzone bogactwem wystaw, śmiejące się falangi wesołych, zadowolonych z siebie, wystrojonych ludzi. Długie modne suknie, tulące się do siebie pary. Błysk światła na fotografiach, kino, cukiernia.

To przecież miasto. To nie smutna w przestrzeń płaszczyzna pól. To nie na ruinach zamku słońca błysk, to miasto.

Częstochowa 28 lipca.

Zniknął mrok za oknami. Szary ranek przerodził się w słoneczny, błyskotliwy promieniami dzień. Pójdziemy na Jasną Górę. Ulice są

jeszcze puste. U kresu długiej alei wyrosła wśród słonecznych plam wieża kościoła.

Wychodzimy na bastiony, idziemy w koło murami. Przed oczy staje obrona Częstochowy. Czarna noc rozdarta błyskiem wysadzonej kolubryny. Tam niżej u stóp bastionów zielenią się drzewa, jasne ścieżki rozcinają zieleń traw. Po południu pójdziemy oglądać inne kościoły.

— Kocie, ile jest już wszystkich rysunków? Mówiłeś że zrobicie 200 do końca obozu.

Tadek wychodzi na kamienny występ odwraca się i patrzy na pełen słońca klasztor.

— Tak tutaj możnaby dużo zrobić, dużo, ale wiecie jakoś mi się zupełnie nie chce rysować. Nawet gdy już zacznę nic mi nie wychodzi.

— Za dużo rysowałeś w ostatnich dniach, albo jesteś po prostu zmęczony.

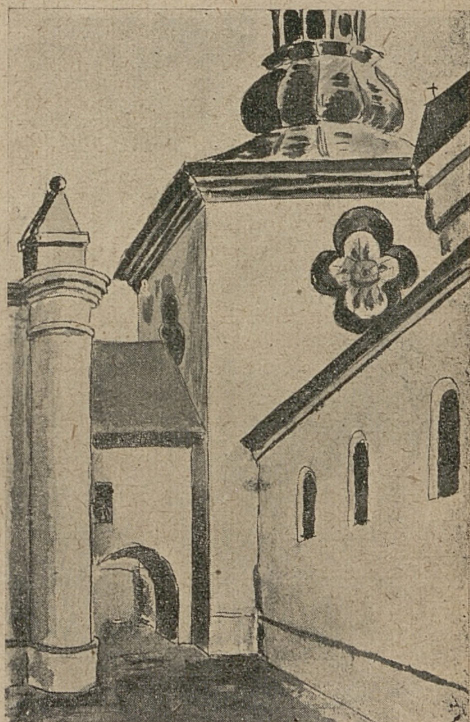
— Skądże! oburza się Tadek, tylko nie mogę sklecić uczciwego rysunku i już.

— Tak to jest zupełnie możliwe.

— Moglibyście przerwać na dzisiaj to rysowanie. Wczoraj przeglądałam rysunki, jest ich tyle, że nie wiem nawet, jak je zapakować.

— Nie warto, przecież nie przywieziemy do Krakowa pustych kartek.

— A ile wam brakuje do dwustu? pyta Maciek.



Częstochowa — fragment kościoła Św. Barbary

— Zdaje się że jest już 185.

— To znaczy że trzeba narysować jeszcze 15?

— Kiedy wy to zrobicie? Nie bój się. Jeszcze jest cały dzień czasu.

— Jakoś się zrobi dorzuca Wiesiek.

Jest gorąco. Słońce prawie prostopadłym rzutem promieni praży ziemię. Wracamy ku miastu, już nie aleją, ale bocznymi łamanymi w przecznicę uliczkami.

Teraz pójdziemy do św. Barbary. Potem katedra z siekanym

żebrami stropem, biała i pusta. Kościół św. Zygmunta. Szaleńczo wygięte formy baroku na bieli kartonu. Rysunek; do dwustu jeszcze 10, jeszcze 8. Już za ciemno żeby rysować.

— Wracamy!

Znów te same ulice, domy, wystawy. Pokój wydaje się tak dziwnie jasny. Tyle dni kładliśmy się spać przy mdłym świetle latarek, w czerni stodoły.



W parku w Częstochowie.

— Te łóżka są strasznie twarde, najlepiej by było by poszukać sobie gdzieś blisko miasta porządną stodołę i tam się uczciwie wyspać.

— Schroniska są do niczego. Nie ma jak stodoła. Zupełnie nie wiem jak się położyć, skarży się Maciek.

I tak twardo, i tak twardo; ani się wyciągnąć porządnie.

— Do licha na co są te łóżka, jak na nich nie można spać.

— Tak to może położysz się na ziemi. Swoją drogą, że jednak jest wygodniej spać na słomie.

Suchy trzask kontaktu. W jednej chwili światło lampy zwija się i niknie. W pokoju jest czarno, zmrok. Za otwartym oknem tam w dali błyska jakieś światełko. Szarpnięty koc z szelestem spływa na podłogę.

— Gdzie Ty znów się wybierasz Kocie?

— Spijcie, chciałem tylko popatrzeć przez okno.

Płyną powoli fale chłodu. Zielone światełko na szczycie wieży Jasnej Góry zdaje się unosić w powietrzu gdzieś wysoko, ponad skąpanymi w cieniu dachami miasta. Jest zupełnie cicho, noc. Za oknem w czarnym puchu mroku przewija się leniwie szerokoskrzydła ćma. Bezszelestnie siada na parapecie, jak wełnisty splot przędzy. To jutro już będziemy w Krakowie. Ćma powoli zaczyna wędrować brzegiem gzymsu.

— Kocie nie śpisz?

— A co chciałeś?

— Wiesz, to dziwne, że wszystko się udało. Pamiętasz w Krakowie

ten deszcz przed wyjściem, nikt nie wierzył, że pójdziemy. Potem był Ojców, Pieskowa Skała...

Maciek też nie śpi.

— O czym mówicie? Tak cały obóz przeszedł jakoś prędko. Teraz właśnie myślałem o tym, że przecież tak niedawno byliśmy w Smoleniu. Przyjemnie było w tej grocie? Wiesz Kocie tam gdzie sypały się kamienie ze stropu.

— Wiem. Szkoda że to wszystko przeszło. Trudno, przeszło i koniec.

— Przestańcie tam gadać! Czy mam w was rzucić poduszką? Jutro trzeba wcześniej wstać.

Szara ćma zniknęła w aksamicie nocy. Gdzieś poleciała, może daleko na pola.



W Częstochowie na dworcu przed odjazdem

Częstochowa — Kraków 29 lipiec,

— No wstajemy!

— Po co? I tak dzisiaj jedziemy do Krakowa. Może jeszcze chciałbyś, żebyśmy poszli mierzyć kościoły w Częstochowie.

— Nie opowiadaj głupstw. Nie ma już nic do roboty, ale na co siedzieć w domu, gdy jest ładna pogoda.

Józek przewraca się na drugi bok.

— I tak bym nic nie robił. Chodźby była i najpiękniejsza.

Wreszcie wstajemy, trzeba wszystko popakować, uporządkować plany i opisy. O drugiej wyjeżdżamy do Krakowa. Przed południem wartoby jeszcze iść na Jasną Górę. Wreszcie wychodzimy. Nie bierzemy plecaków, wrócimy po nie po obiedzie. Na dziedzińcu klasztornym ostatnie dwa rysunki — widoki kościoła.

— Macie już te wasze 200 rysunków?

— Są, a może chciałeś jeszcze coś narysować. Proszę, proszę, są jeczcze wolne kartki.

— Schowaj je sobie.

Potem idziemy do parku. Siadamy na ławce, wśród drzew widać bastiony i wieże Jasnej Góry. Już późno trzeba iść na dworzec.



Czestochowa — wieża kościoła św Zygmunta.

Wstępujemy do schroniska po plecaki. Wydają się jakieś ciężkie. To dlatego, że nie mieliśmy ich na sobie przez dwa dni. Dworzec różnorodny tłum czekających na pociąg, jakieś baby z tłomoczkami i pielgrzymki. Będzie trudno się dostać. Rzeczywiście z chwilą, gdy zajeżdża pociąg, wszystko rzuca się naprzód, pcha, tłoczy i szturmuje do wejść. Na szczęście nie osłabliśmy zupełnie po trudach wędrówki i po chwili siedzimy już w przedziale.

Pociąg rusza. Wlecze się jakoś ociężale, staje z przeraźliwymi gwizdami na stacjach i znów toczy się dalej.

— Po co my właściwię wracamy do tego Krakowa. Nie mam pojęcia, co tam będę robił.

— Przecież na taki gorąc wściec się można w mieście.

— Nie bój się, skończą się wakacje, zacznie się nauka.

— Może przestaniesz gadać o nauce. Na to jest czas, jeszcze jej będzie dosyć w roku szkolnym. Jeszcze posiedzisz nocą nad książką i obleją Cię. Nie bój się. Ale teraz jeszcze jest obóz. Niech rozpali się śmiechem ostatni dzień! Dość tych wspomnień! Przejdzie nauki rok, pójdziemy na drugi obóz. Jeszcze dalej, zobaczymy nowe kościoły, nowe zamki.

Nie patrzcie w tył. W mroku, w dali nie zobaczycie szlaku wędrówki. Coraz powolniej szczękają szyny. Kraków.

Wysiadamy. Idziemy razem szeroką ulicą. Jest już noc. Już 11. Zaśniemy późno, jak za dawnych obozowych dni.

Kraków, 16 XI 1949 r.

K o n i e c

Wycieczka do wsi spółdzielczej.

Już od kilku dni w szkole naszej krążyła wieść, że w czwartek Kółko Krajoznawcze organizuje wycieczkę do wsi spółdzielczej. Cieszyła nas wieść, że będziemy mieć możność obejrzeć coś nowego i nieznanego nam. Przepowiednie spełniły się; w czwartek rano siedzieliśmy w pociągu niosącym nas do stacji kolejowej w Ćmielowie, słynącym z wyrobu porcelany. Od stacji czekała nas prawie siedmiokilometrowa wędrówka do wsi Przenszyn. Z uśmiechem i piosenką na ustach wyruszyliśmy w drogę. W reszcie po półtoragodzinnym marszu ukazały się nam na widnokręgu kontury wioski, do której zdążaliśmy.

Spośród drzew wyłaniać się zaczęły małe, szlachetne domki, będące już na wykończeniu. Jak się dowiadujemy, w każdym z nich znajduje pomieszczenie jedna rodzina. Po wiosce oprowadza nas kierownik tamtejszej gromady. Oglądamy domki, szkołę, narzędzia rolnicze, przyglądamy się pracy ludzi oraz rozmawiamy z nimi. Spoglądając w stronę południowo-zach. spostrzegamy stare walące się chaty dawne mieszkania rolników, którzy z radością i dumą spoglądają na rosnące prawie że w oczach budynki »Wszystko to zawdzięczamy Rządowi robotniczo-chłopskiemu i naszemu wielkiemu Państwu Ludowemu« — słyszymy z ust jednego z robotników. Przy każdym domku wre gorączkowa praca, gdyż robotnik wie, że nie pracuje na dziedzica i pana, lecz dla dobra własnego i państwowego. Wewnątrz każdego budynku znajdują się dwa pokoje i kuchnia, sień, spiżarka i jeden mały pokoik na górze. Z sufitu zwieszają się przewody elektryczne świadczące, że w niedługim czasie zostanie zaprowadzona elektryczność. Każdy domek kosztuje milion złotych, widać, że państwo nie żałuje pieniędzy na sprawy mające na celu dobro robotnika i chłopa. Dowiadujemy się, że w roku przyszłym takich domów stanie dwanaście, a więc liczba wszystkich będzie wynosić dwadzieścia dwa.

Udajemy się w stronę szkoły, która mieści się w dawnym pałacu dworskim, świeżo wybielonym i odnowionym. W środku znajdują się sale szkolne, jasne i czyste. Uczniowie są czyści i słuchają swego nauczyciela. Zwiedzamy jeszcze budowę ogólnej obory dla całej wsi, która ma być wykończona w roku przyszłym. Z naszej strony pada pytanie. »Kiedy została założona ta »nowa« wieś?« — »Od sierpnia«, słyszymy odpowiedź. W oczach wszystkich uczestników wycieczki odmalowuje się podziw i niedowierzające kręcenie głową. A jednak tak jest i »w takim tempie odbudować musimy swą ukochaną Ojczyznę, aby zatrzeć ślady wojny«.

Rozmawiamy z robotnikami. U wszystkich widać chęć i zapał do pracy, lecz także chętni są do rozmowy z nami. Dowiadujemy się, że wieś posiada 175 ha ziemi, na której pracuje 25 rodzin i 40 robotników. Norma pracy wynosi 8 godzin dziennie. Praca trwa od godz. 8 rano do 16, z dwugodzinną przerwą obiadową. Spoglądamy jeszcze

na całość. »Musimy się wzorować na swym wielkim sąsiedzie ze wschodu« mówi nam kierownik wsi. Spotkać także możemy na terenie wsi walące budynki i stodoły — pozostałości dawnych czasów. Jak się dowiadujemy, na drugi rok to wszystko zniknie i powstanie wzór polskiej wsi. Z żalem żegnamy się z robotnikami i wogóle z tym tak miłym polskim widokiem i życzymy dobrej i owocnej pracy,

Bogusław Małyszek
Państw. Liceum Pedag. w Ostrowcu.

Młodzież zdobywa „Górskie Odznaki Turystyczne"

W Kole Krajoznawczym uczennic Państw. Żeńsk. Liceum Administracyjno-Handlowego w Krakowie ul. Loretańska 16 odbyła się dnia 25 II. uroczystość wręczenia Górskiej Odznaki Turystycznej P.T.T. 26 członkiniom Koła.

Odznaka zdobyta została za uczestnictwo w wędrownym obozie krajoznawczym wzdłuż Sudetów organizowanym przez Komisję Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej na trasie: Paczków — Lądek — Kłodzko — N. Ruda — Wałbrzych Jelenia Góra — Karkonosze lub na wycieczkach górskich do Żywca, Porąbki, na Baranią Górę, Czantorię i Równicę urządzanych w ciągu roku przez Szkolne Koło Krajoznawcze.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele organizacji turystycznych, a w szczególności: P. T. Tatrzańskiego w osobie wiceprezesa ob Kwapińskiego, P. T. Krajoznawczego w osobach prof. Domaniewskiej, Czapika i dr Staśko, wydziału Turystyki przy Dyrekcji Kolejowej w osobie inż. Szyperko oraz liczni goście i młodzież krajoznawcza.

Wręczenia 23 odznak brązowych, 3 srebrnych i 1 złotej, którą zdobyła opiekunka Koła Szkolnego dokonał dr Mieczysław Orłowicz, obdarowując najlepsze Krajoznawczynie pięknymi publikacjami wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Również ob. Kwapiński w imieniu P. T. Tatrzańskiego wręczył odznaczonym »Informator Turystyczny« i roczniki »Wierchów«.

Odznaczona grupa uczennic została szczególnie wyróżniona w Komunikacie G O T. jako zespół szkolny, który dowiódł dużego zainteresowania turystyką i krajoznastwem i dał przykład godny naśladowania przez inne szkoły.

Wśród szczególnie wyróżnionych przodowników, którzy przez organizowanie wycieczek zbiorowych przyczynili się do popularyzacji G O T. wymieniona została również prof. Halina Millerowa, opiekunka Szkolnego Koła Krajoznawczego.

W drugiej części uroczystości odbył się wykład Dr M. Orłowicza o Sudetach, ilustrowany pięknymi przeźroczami. Wykład opierał się na wrażeniach z licznych wycieczek prelegenta.

Na zakończenie dr Orłowicz wygłosił krótkie wspomnienie o zmarłym niedawno prof. J. Bułhaku i jego zasługach w zakresie polskiej fotografiki. Równocześnie wyświetlono kilkadziesiąt artystycznych zdjęć prof. J. Bułhaka.

Ośrodek Krajoznawczy.

«Ośrodek Krajoznawczy« w Krakowie powstał dzięki inicjatywie Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego Polskiego Tow. Krajoznawczego. Mieści się obecnie w jednej z sal VII. P. Szkoły Ogólkszt. Stopnia Licealnego im. A. Mickiewicza w Krakowie przy ul. Bohaterów Stalingradu 48. Jest to małe Muzeum Pracy Krajoznawczej Młodzieży Szkolnej. Gromadzi ono przede wszystkim prace młodzieży, na które składają się prace wykonane w Kołach Krajoznawczych i na obozach Krajoznawczych. Ściany Ośrodka zapełnione są większymi pracami nadającymi się do wywieszenia, a w kilkudziesięciu szufladach przechowywane są prace rękopiśmienne, rysunki i fotografie. Dyżury w Ośrodku trwają od godz. 16-19. W tym czasie przychodzi młodzież, by przygotować referaty na posiedzenia Kół. Materiałów znajdują pod dostatkiem, bo biblioteka wyposażona jest w 600 dzieł treści krajoznawczej, czytelnia zaopatrzona 30 czasopismami a przy tym dostępne są zbiory i prace rękopiśmienne.

Co tydzień odbywają się zebrania opiekunów i młodzieży połączone z odczytami i wykładami. Do dyspozycji wykładowców jest aparat projekcyjny i zbiory przeźroczy i ilustracyj.

Akcją tą obejmuje Ośrodek zasadniczo nie tylko środowisko krakowskie ale promieniuje na całą Polskę: inicjuje powstawanie Kół Krajoznawczych, projektuje zakres prac tych Kół, gromadzi i ocenia ich prace, za najlepsze wyznacza nagrody, a w miarę możności ogłasza je drukiem, organizuje obozy krajoznawcze stałe i wędrowne, zachęca nauczycielstwo do pracy krajoznawczej, wytycza i opracowuje szlaki turystyczne.

Ośrodek Krajoznawczy współpracuje z Państwową Radą Ochrony Przyrody, z P. Instytutem Badania Sztuki Ludowej, z Polskim Tow. Krajoznawczym, z Polskim Tow. Ludoznawczym, z Tow. Miłośników Astronomii, z Wydziałem Społecznej Ochrony Zabytków Przeszłości P. T. K. i z Muzeami Regionalnymi. Wszystkich Kolegów i Koleżanki zapraszamy do zwiedzania Ośrodka Krajoznawczego w Krakowie!

L. W.

Koła Krajoznawcze Z. M. P.

Z całej Polski zjechało do Krakowa na naradę 46 aktywistów Związku Młodzieży Polskiej z naukowych kółek geograficzno-krajoznawczych. Złożone przez młodzież sprawozdania z dotychczasowej działalności kół na terenie szkół ogólnokształcących, zawodowych i pedagogicznych stały się podstawą do dyskusji, która wytyczyła drogi dalszej pracy. — Ulegnie ona dużym przemianom i cechować ją będzie zbliżenie do życia praktycznego. Prócz zwiedzanych dotąd wyłącznie zabytków ośrodkiem zainteresowania kółek będą warsztaty pracy, prócz krajobrazu danej miejscowości — jej gospodarka i ludzie. Nie ograniczają się koła do poznawania kraju ojczystego, lecz szerzyć będą poprzez opracowywanie referatów i wymianę mapek znajomość przyrody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W tym celu nawiązana zostaje obecnie łączność z kołem krajoznawczym w Świerdłowsku.

Wśród zamierzeń młodych aktywistów kół, które wzmogą swą działalność w okresie ferii letnich, wymienić można: wzbogacenie form turystyki, urządzenie gabinetów geograficznych, wykonywanie pomocy naukowych, kolekcjonowanie minerałów, urządzanie z końcem roku szkolnego wystaw geograficznych. W pracy tej pomagać będzie organizacja ZMP-owska oraz komitety rodzicielskie i opiekuńcze. (C)

Wezwanie do Dłużników.

Odbierający »Orli Lot« w większej ilości egzemplarzy zalegają z wpłatami. Zaległość ta wynosi około 100.000 zł. Jest to suma poważna, której brak zmusi nas do zamknięcia wydawnictwa.

Jeżeli te zaległości nie zostaną do końca czerwca wyrównane, będziemy mogli wydać tylko zeszyt wrześniowy jako ostatni w tym roku, a w nim podamy imienny wykaz zaległości, by wiadomo było komu zawdzięczamy nasz kryzys i kto działa na szkodę naszej organizacji.

Z prac krajoznawczych w Z. S. R. R.

A. E. STAWROWSKIJ

Putieszestwie po rodnomu kraju.

Wydawnictwo „Uczpedgiz“ 1949, stron 109

Książeczka ta jest nam krajoznawcom, a członkom obozów krajoznawczych w szczególności miła i bliska. Znajdujemy tam swoje doświadczenia, przeżycia, zauważamy różnice, wyciągamy wnioski pouczające.

A. D. Stawrowskij jest kierownikiem Koła młodych geologów przy »Centralnej stacji młodych przyrodników« w Moskwie (odpowiednik naszych ośrodków ministerialnych), w marcu 1946 zaproponował Kołu geologów okazanie pomocy ludności jednego z rejonów pod Moskwą w jej pracy nad odbudową gospodarki wyniszczonej przez Niemców, oraz zbadanie jednej z dawnych przewłok z Wołgi do rzeki Moskwy ku uczczeniu 800-lecia Moskwy. 8-ro młodzieży zabrało się do przygotowań: 5-ro od 16-17 lat, z klas VIII-IX i 3-je 14-16 lat z klas VI-VII, 3 dziewczęta i 5 chłopców. Przede wszystkiem zapoznali się z mapami, dziełami opisującymi rejony pod Moskwą wybrali rejon miasteczka i rzeki Ruzy. Delegacja Koła udała się tam z profesorem. Kierowniczka tamtejszego Muzeum Krajoznawczego i »entuzjastyczny krajoznawca rejonowy budowniczy inżynier« udzielili wielu informacji i zachęcili do pracy.

Postanowiono zbadać:

1. Piaski formierskie - niezbędne dla odlewni tam istniejącej.

2. Tufy wapienne - niezbędne dla nawożenia tamtejszych gleb torfiastych

3. Gliny garncarskie - dawniej wykorzystywane.

Zmierzyć:

4. Przepływ wód okolicy w celach elektryfikacyjnych.

5. Wyjaśnić przyczynę wzgardzania sianem łąk kołchozu Baryńskiego przez bydło sąsiednich kołchozów.

6. Zaznaczyć na mapie odkrywki i złoża pożytecznych kopalin i zebrać okazy dla muzeum krajoznawczego.

Zaopatrzono się w 3 namioty, 2 składaki, płachty nieprzemakalne sprzęt geologiczny, zapasy żywności po 25 kg na osobę, tyleż tj. 25 kg na osobę wynosił i inny bagaż.

5 VII 46 nastąpił wyjazd ciężarówką, następnie wędrowano przez cały miesiąc do 10 VIII 46, Wielką pomocą były składaki, którymi transportowano bagaż włócząc je przez mielizny lub jadąc szybko. Obozowano w lasach, nad rzeczkami. Deszcze, błota i komary nie odstraszyły młodzieży. Badania geologiczne przeprowadzali idąc wzdłuż rzek,

korzystając z naturalnych profilów, bądź kopiąc szereg jam, ustalając grubość złóż i ich zasięg. Starsi kołchoźnicy pamiętali o istnieniu »białej gliny«, gliny gancarskiej i wskazywali zarosłe opuszczone jamy i doły, życzliwie ostrzegając przed możliwością wypadków. W 2-ch miejscach Koło ustaliło obecność dawniej użytkowanych »kopalni« tufu wapiennego, w kilku duże pokłady glin budowlanych i ceramicznych i odkryło nie wykorzystaną dawniej rudę darniową.

Zmierzyli głębokość, szybkość i przepływ 3-ch rzeczek, ustalili możliwość powstania 2 siłowni wodnych, dopełnili na mapie braki np. 4 rzeczułek. Ustalili miejsce dawnej przewłoki. Pookreślali rośliny łąkowe na łące Barnińskiej, przekwaszonej. o kanałach osuszających, zarośniętych - stwierdzając, że takiego marnego siana bydło z innych łąk, lepiej utrzymanych, jeść nie może. Wędrując uczyli się określać faunę okolicy. Zwiedzili 2 zabytki: cerkiew i dom córki Iwana Groźnego i na wyjezdnym Ruzę, gdzie w Muzeum złożyli okazy zebrane i dyskutowali z przedstawicielami zakładów pracy o możliwościach wykorzystania bogactw naturalnych rejonu. Drugi zbiór minerałów ofiarowali Muzeum Geologicznemu w Moskwie, gdzie z referatami wystąpili na zjeździe młodych podróżników.

Przez jesień i zimę 1946/47 opracowywali swe notatki i szkice i to właśnie my członkowie obozów powinniśmy specjalnie wziąć pod uwagę p r z e z j e s i e ń i z i m ę! Postępujmy tak i my, nie zadawalajmy się szybkim, i tylko na termin oznaczony, oddaniem swych prac obozowych i parorazowym ich zreferowaniem. Rozpatrujmy nasze prace powoli, porównawczo, razem wyciągajmy wnioski. Członkowie z r ó ż n y c h o b o z ó w powinni się zetknąć i rozważyć, co obozy im dały, jaką korzyść mogły przynieść rejonom.

Zwolennicy obozów k o e d u k a c y j n y c h, n i e w i e l k i c h, n a u k o w y c h z radością czytali ocenę A. E. Stawrowskiego i urywki z dzienników młodzieży. Kierownik i młodzież ożywieni jednym duchem w harmonii zupełnej pożytecznie pracowali przez cały miesiąc co możliwe przy selekcji uprzedniej i przygotowaniu.

Z. D.

Do Kół Krajoznawczych i do Ob. Ob. Czytelników.

Jesteśmy niestety zmuszeni podnieść prenumeratę »Orli Lot« na 300 zł rocznie. Ci którzy wpłacili półroczną prenumeratę i chcą »Orli Lot« odbierać, wpłacą 150 zł. »Orli Lot« wychodzi w 10 zeszytach rocznie. Półrocze I. kończy się w maju, a II. półrocze rozpoczyna się w c z e r w c u.

Jeśli wydamy przedterminowo 10 zeszytów, to na dziesiątym zakończymy bieżący rocznik i rozpiszemy nową prenumeratą. Może to się stać w październiku. Zaznaczamy, że zaległości za prenumeratę i sprzedaż »Orlego Lotu« wynoszą przeszło 100.000 zł.

Z czasopism

„Turystyka“

Czasopismo poświęcone sprawom turystyki społecznej
Rok I. Nr 1 i 2 Warszawa, Kazimierowska 52.
Cena egz. 150 zł.

Ukazały się pierwsze numery czasopisma poświęconego sprawom turystyki społecznej »Turystyka« za miesiąc luty, marzec, kwiecień br. (Wydawca: »Wydawnictwa Komunikacyjne«). Wszystkie numery są pięknie ilustrowane, a bogate w treść artykuły zaznajamiają Czytelnika z aktualnymi zagadnieniami turystycznymi tak w teorii jak i w praktyce. W odróżnieniu od dawnych pojęć co do celowości turystyki zbiorowej oraz użytku jej dla jednej klasy społeczeństwa tej zasobniejszej w czas wolny i gotówkę - dzisiaj nasza turystyka ma służyć ludziom pracy. Polska jest krajem o dużych a jeszcze nie wyzyskanych możliwościach rozwoju ruchu turystycznego, należy tylko je poznać, potem odpowiednio zorganizować plan realny i konkretny pchnięcia na tory turystyki szerokich mas ludzi pracy.

Wielkie rzesze ludzi pracujących czekają na ten plan, aby pokazać im piękno ziemi naszej. Ale tu trzeba pomyśleć o organizacji szybkiej obsługi transportowej i kwaterunkowej. Bardzo ważny artykuł o potrzebach turystyki na terenie Warszawy mówi nam, że na 20.000 osób zwiedzających codziennie naszą stolicę w sezonie turystycznym nie można dać kwater nawet dla 2000 osób.

Obecnie rozwija się bardzo turystyka w Związkach Zawodowych, które organizują specjalne pociągi turystyczne i wycieczki samochodowe. Możemy się szczycić osiągnięciami poszczególnych referatów turystycznych przy Związkach Zawodowych, a mian. udostępniono ludziom pracy i ich rodzinom wyjazdy do najpiękniejszych zakątków Polski na pobyt dłuższy lub krótszy oraz wzbudzono zainteresowanie poznawaniem kraju przez masowe wycieczki w góry i nad morze. Należy jednakże baczniejszą uwagę zwrócić na ochronę przyrody, zwłaszcza tam, gdzie wiele tysięcy osób przybywa do lasu lub w inne okolice, gdzie może ulec zniszczeniu wiele cennych roślin, nieraz rzadko u nas rosnących, a liczne krzewy i młode drzewka dewastacji. Tak np. impreza przeprowadzona przez Wojew. Komisje Turystyczną w Katowicach urządzenia wycieczki dla 50.000 ludzi do Muchowca osiągnęła w istocie rekord masowej turystyki, ale chyba to już przeprzesada, bo to był tylko przejazd tej masy ludzi do lasu, gdzie rozsypały się po całym terenie, jak podaje »Turystyka«.

W ostatnim numerze ukazał się również artykuł Dr M. Orłowicza poświęcony śp. prof. Janowi Bułhakowi najwybitniejszemu przedstawicielowi naszej fotografiki artystycznej, a przedstawiający dorobek Jego pracy wieloletniej i Jego zasługi dla turystyki w Polsce. *J. S.*

„Fizkultura i Sport“. Marzec 1950, Sofia, daje diagram wielkiego wzrostu kultury fizycznej w Bułgarii (w r. 1949), regulamin jednolitej klasyfikacji sportowej, artykuły sprawozdawcze, obfitą kronikę bieżącą i artykuł o najwyższym szczycie Z. S. R. R. — Szczycie Stalina, 7.495 m.

Sprawy organizacyjne

Konferencja Kół Krajoznawczych

Mł. Szk. P. T. K. w Katowicach w dniu 23 kwietnia 1950.

Porządek dzienny:
1. Zagajenie
2. Wycieczki - turystyka w sezonie wiosenno - letnim
3. Czyn 1-majowy młodzieży zrzeszonej w Kołach Krajozn.
4. Obozy krajoznawcze w okresie wakacji
5. Sprawy bieżące

ad. 1. Ob. Dr Porębska powitała przedstawiciela Kuratorium, Zarządu Oddziału P. T. K. oraz zebranych opiekunów i młodzież.

ad. 2. Prezes Oddziału P. T. K. omówił w referacie krajoznawstwo w dobie przedwojennej, następnie przeszedł do czasów dzisiejszych, przedstawiając je jako środek do zcalenia się społeczeństwa. Następnie zapoznał obecnych z planami turystycznymi P. T. K. na sezon wiosenny, jak np. wycieczkami po kanale gliwickim, - następnie z pracą P. T. K. jak odczyty i kurs dla przewodników, którzy będą podzieleni na przewodników miejskich i terenowych.

Po referacie wywiązała się szeroka dyskusja.

Dr Porębska nawiązała do przemówienia ob. Prezesa P. T. K. omawiając pokrótce cel wycieczek. Krajoznawca winien mieć oczy szeroko otwarte, powinien zapoznać się nie tylko z pięknem krajobrazu, zabytkami przeszłości ale i poznać dzisiejszość, naszą gospodarkę.

Przedstawiciel Koła Kraj. Zakładów Kształc. Administr. z Bielska przedstawił plany wycieczek i imieniem swego Koła wezwał młodzież do masowego zdobywania górskiej odznaki turystycznej w słowach: »My członkowie Koła Kraj. im. Stanisława Pawłowskiego przy Zakładzie Kształcenia Administr. - handlowego w Bielsku, wzywamy młodzież całego województwa Śląsko - Dąbrowskiego zrzeszoną w kołach krajoznawczych do masowego zdobywania górskiej odznaki turystycznej«.

Przedstawiciel Koła z Sosnowca skarżył się na nieudzielanie, przez Dyrekcję szkoły zezwoleń na wycieczki.

Jeden z uczestników (z Bielska) dał projekt, aby każde koło które opracowało plan wycieczki i ją przeprowadziło, podzieliło się nim z innymi kołami, by mogły z tego opracowania skorzystać.

Podkreślono, by przed każdą wycieczką przygotowano szczegółowo jej plan i zapoznano się z terenem na mapie.

Dr Porębska zwróciła uwagę na niezrealizowany dotąd projekt wydawania gazetki krajoznawczej na terenie Województwa (rzucony na konferencji w jesieni), w której możnaby wysunięte powyżej projekty realizować.

Przedstawiciel Koła Kraj. z Pszczyny wystąpił z projektem zakładania kursów fototechnicznych i zwrócił uwagę na małą popularność Pszczyny jako obiektu krajoznawczego i wykazał możliwości urządzania pięknych i tanich wycieczek.

Opiekun Koła ze Szkoły T. P. D. z Chorzowa podał szczegółowe plany 8 różnych wycieczek i zwrócił uwagę na zupełnie niewyzyskany przez wycieczki teren wzgórz chorzowskich.

ad 3. Uchwalenie czynu 1-Majowego.

Wszystkie Koła podjęły czyny 1-Majowe np.

Koło Krajozn przy Szkole Ogólnokszt. w Katowicach podjęło się prac oczyszczających las.

Koło Krajozn. przy Szkole Ogólnokszt. w Koźlu odgruzowania rynku.

Koło Krajozn. przy Szkole T. P. D. w Chorzowie sporządzi mapę miasta oraz zorganizuje wycieczki naukowe międzyszkolne w okolicę

Koło Krajozn. przy Liceum Ped. w Gliwicach zorganizuje wycieczkę dla szkół podstawowych.

Koło Krajozn. przy Liceum Handl. obejmie opiekę nad miejskim parkiem pod względem czystości.

Koło Krajozn. przy Liceum Pedag. w Cieszynie zorganizuje 8 pogadanek z wyświetlaniem, sporządzi 20 map konturowych dla pracowni geograf.

Koło Krajozn. przy Szkole liceal. w Pszczynie zorganizuje kurs dla przewodników.

Koło Krajozn. przy Liceum dla Dorosłych w Opolu wypracuje 25 kwestionariuszy o polskości Śląska Opolskiego itd.

ad. 4. Szeroko dyskutowano nad letnimi obozami krajoznawczymi. Uchwalono, że następujące Koła zorganizują je:

Koło Krajozn. przy Szkole T. P. D. Chorzów obóz wędrowny letni w okolice Beskidu zach.

Koło Krajozn. przy Z. K. H., Rybnik Beskidu zach.

Koło Krajozn. przy Szkole Ogólnokszt., Pszczyna na Pomorzu Mazur.

Koło Krajozn. przy Szkole Ogólnokszt. Zabrze, obóz wędrowny szlakiem Odry.

Koło Krajozn. przy Liceum Adm. Handl. w Bielsku obóz wędrowny szlakiem Wisły.

Prezes P. T. K. oddział Katowice podał do wiadomości projekt zorganizowania obozu krajoznawczego dla młodzieży kół Śląska. W tej sprawie odbyła się dyskusja i następnie głosowanie. Przegłosowany został teren Prusko-mazurski.

ad. 5. Przesłane przez Zarząd Główny P. T. K. przewodniki rozdzielono najbardziej aktywnym Kołom.

Komunikaty;

1. Organizowanie wystawy krajoznawczej w Oddziale P. T. K. w Katowicach.
2. Konieczność wzmożenia prenumeraty »Orlego Lotu«.
3. Organizowanie kursów dla przewodników.

Dr Porębska zaapelowała jeszcze raz do uczestników aby nawiązywali korespondencję z różnymi kołami i przypomniała obowiązek składania półrocznych i rocznych sprawozdań do Śląskiej Komisji oraz wpłacania dziesięciny.

Opiekun koła z Chorzowa zalecił składanie albumów ze strojami regionalnymi itp.

Po dyskusji ostatecznej Przewodnicząca zakończyła konferencję dziękując za przybycie i wypowiedzi.

Sprawozdanie.

Ze Zjazdu Wojewódzkiego delegatów Związków Zawodowych, P. T. K. i Wydziału S. P. Kuratorium O. S. Rzeszowskiego.

Zjazd odbył się w Powiatowym Domu Kultury ORZZ w Rzeszowie w niedzielę dnia 14 maja b.r.

O godz. 9 rano otwarto zjazdową wystawę Krajoznawczą Młodzieży. Eksponatów dostarczyło Zrzeszenie rzeszowskich Kół Krajoznawczych, nadto 8 Kół z Rzeszowa. Poza tym wydatnie wspomogło wystawę Państw. Lic. Męskie z Jarosławia i kilku eksponatami Państw. Lic. z Krosna. ORZZ zasiliło ją biblioteczką świetlicową. Osobne stoisko miała Wszechnica Radiowa ORZZ i P.T.K. Części wystawy, ilustrującej dorobek obozów Krajoznawczych w Szwajcarii Kaszubskiej, w Konradowie w Sudetach, w Świętej Lipce na Mazurach i w Myślenicach, towarzyszyły dwa sztandary obozowe.

O godz. 10.30 przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Krajoznawczej ORZZ i P. T. K. w Rzeszowie Tow. Krypel otworzył obrady delegatów w udekorowanej sali zebrań ORZZ.

Pierwszy referat o obecnym etapie walki o pokój wygłosił Kier. Pow. Domu Kul. Tow. Łęcki St., zaś drugi — Prezes Okr. P. T. K. Ob. Piątek. Omówił on ideę Krajoznawczą z punktu widzenia P.T.K., władzy ludowej i młodzieży krajoznawczej, złożył sprawozdanie ze współdziałania ORZZ i PTK w rzeszowskim i zakończył wnioskami organizacyjnymi oraz planem pociągów masowych na najbliższe miesiące.

Delegaci Zjazdu wedle tych wniosków mają zasilić współpracą Komisje Powiatowe Krajoznawcze, organizować sekcje krajoznawcze po Związkach Zawodowych i zakładach pracy, urządzać wczasy świąteczne dla wsi w mieście, a dla miast po wioskach i pomagać w wykonaniu planu turystyki masowej.

W czasie referatów zjawiła się na sali delegacja młodzieży krajoznawczej, która równocześnie odbywała swój zlot w Łańcucie. Przyniosła zjazdowi pozdrowienie i wiązankę kwiatów.

Po przerwie odbyła się ożywiona dyskusja. Zgłoszono myśli urządzania zjazdów powiatowych na wzór wojewódzkich, zainteresowania się powiatem leskim oraz przemyskim i stworzenia w naszym Okręgu stałej placówki szkoleniowej na wzór »Małej Spały« Domagano się współpracy ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Z.M.P. i Z.H.P.

Na zakończenie przewodniczący poddał zjazdowi zgłoszoną przez Wojew. Komisję Krajoznawczą rezolucję w obronie pokoju, którą uchwalono przez aklamację.

W czasie przerwy, delegaci Oddziałów P. T. K. i opiekunowie Kół Kraj. odbyli swe statutowe obrady. Rezultatem obrad były wybory Zarządu Okręgu P.T.K. i Zarządu Sekcji Okręgowej Kół Krajoznawczych.

Po południu Młodzież Krajoznawcza wypełniła program wieczornicy zjazdowej. Koncertowały 2 orkiestry.

Resztę programu wypełniły tańce, śpiewy i deklamacje. Urozmaiceniem wieczornicy było wręczenie wiązanek kwiatów dla delegatów z Warszawy i Krakowa oraz Młodzieżowych odznak P. T K. dla prezesów Kół Krajoznawczych, przyczem Ci złożyli Krajoznawcze ślubowanie powtarzając za prezesem Okr. P.T.K. »prawa krajoznawcze«.

Trudy dnia zakończyła zabawa towarzyska.

Skrzynka analfabetów kulturalnych.

Analfabeci w Miechowie! Z początkiem maja rozesłaliśmy do Kół okólnik wzywający do rejestrowania analfabetów. Otóż Koło IX Szk. Ogólnokszt. st. lic. im. Jotejki w Krakowie zgłasza. że zapewne w Kole Krajoznawczym P. Szk. Ogólnokszt. st. lic, w Miechowie są członkami sami analfabeci, bo na dwa listy wysłane do Koła w Miechowie nie otrzymano odpowiedzi.

Otóż klęską naszych organizacji jest analfabetyzm kulturalny, panujący prawie powszechnie a w szczególności w Miechowie, który polega na tym, że na listy nie odpowiada się.

Wzywamy wszystkie Koła, by na otrzymane listy odpowiadały do trzech dni. Wszystkich kulturalnych analfabetów będziemy wykazywać w naszej »Skrzynce«.

Jak pisać listy? Przychodzą do nas listy zawierające tylko treść bez nagłówka i bez podpisów.

Otóż każdy list powinien zawierać: miejscowość, adres nadawcy i datę, następnie nagłówek, w którym podaje się nazwę instytucji lub osoby do której listownie się zwracamy, po tym podaje się właściwą treść listu i podpisy: przewodniczącego, sekretarza i opiekuna Koła.

Zwracamy uwagę wszystkich Kół i Opiekunów, by nie wysyłały listów bez podpisu Opiekuna Koła.

Wysyłka pieniędzy. Wielokrotnie już zwracaliśmy uwagę, że pięniądze należy przesyłać tylko czekiem PKO na konto: »Orli Lot« Kraków IV-1411/114 i że zawsze należy na odcinku czekowym zaznaczyć, na co przeznaczona jest dana kwota. Nie stosujący się do tego życzenia narażają się na to, że przekaz zostanie im zwrócony.

Zgłaszanie wycieczek. Wycieczki do Krakowa należy zgłaszać w Inspektoracie Szkolnym Miejskim, Kraków ul. Marka 34, tam należy zamawiać noclegi, wyżywienie i przewodników.

Kto nie umie czytać, a przeczytawszy nie umie do tego się zastosować, ten jest analfabetą kulturalnym.

Nasza praca.

Bochnia. Prezes Koła Kraj. P. Szkoły Ogólnokszt. na zaproszenie młodzieży krakowskiej w Krakowie wygłosił odczyt o gancarstwie w bocheńskim, który był b. interesujący.

Kraków. Zrzeszenie Kół Krajozn. zakończyło swój doroczny kurs przewodników młodzieżowy po Krakowie. Kurs ukończyło kilkanaście osób z różnych szkół.

Po zakończeniu kursu odbyło się zebranie Koła Przewodników, na którym wybrano nowy Zarząd w składzie: kol. Guterówna, Fr. A. Kulig.

Paczków: Koło Kraj. Szkoły Ogólnokszt. postanowiło jako czyn 1-Majowy zjednać najmniej 10-ciu nowych prenumeratów Orlego Lotu. Jako nagrodę za intensywą pracę wyznaczono umieszczenie nazwisk w »Orlim Locie«.

Nagrodę zdobyli kol. kol. Izabela Lawinowska z kl. X. i Fiedor Karol z kl. XI.

Zwracamy uwagę na nasz konkurs wycieczkowy ogłoszony w n-rze 4—5 z b.r.

»Orli Lot« Adres Redakcji i Administr.: Kraków, Bohaterów Stalingradu 48. Konto P.K.O. IV-1411/114. Prenumerata roczna 300 zł, półroczna 150, zł cena jednego n-ru wraz z dodatkiem Komitetu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Umiejętności 30 zł. cena podwójnego n-ru 60 zł.

Adres Ośrodka Krajoznawczego: **Bohaterów Stalingradu 48.**

Wydaje: Polskie Towarz. Krajoznawcze. Redaktor Leopold Węgrzynowicz.

PKZG Oddział 37 — zam. 30 — V. 50 — 3.500.

M-1-10470